

## **Tomasz E. Kołakowski**

Szanowni Państwo

Środki masowego przekazu pełne są ostatnio materiałami poświęconymi sprawom przyłączenia się Polski do Unii Europejskiej. Wśród głosów zachwytu i entuzjazmu nad deszczem środków finansowych, jakie spłyną na nas wszystkich, stosunkowo mało mówi się o możliwościach skonsumowania przez Polskę tych środków. Wprawdzie braki naszego państwa w dziedzinie infrastruktury ponadregionalnej (autostrady, obwodnice, mosty, koleje tranzytowe, lotniska czy sieć dużych oczyszczalni ścieków) są ogromne, to możliwości absorpcji środków są ograniczone, zarówno słabym stopniem rozwoju sfery instytucjonalnej jak i tzw. jakością zasobów ludzkich. Ten ostatni termin brzmi okropnie, nie mniej jednak sprawy związane z poziomem wykształcenia społeczeństwa ciągle u nas kuleją, mimo naszych, zbyt często wygórowanych ambicji.

Aby się o tym przekonać warto zapoznać się z wynikami przeprowadzanych badań, między innymi Międzynarodowego Programu Oceny Umiejętności Uczniów (PISA - Programme for International Student Assessment). Wspomniane badanie objęło 265 tysięcy uczniów mających po 15 lat z 31 krajów świata. W Polsce w badaniu uczestniczyło 4 tysiące uczniów. Wielu z nich wypadło znacznie gorzej niż ich rówieśnicy z Europy, Ameryki Północnej czy Azji, zajmując miejsce 24 na 31. Wyniki testów sprawdzających rozumienie tekstu, myślenie matematyczne oraz myślenie naukowe uzyskane przez uczniów liceów ogólnokształcących nie odbiegały rażąco od średniego poziomu. Znacznie gorzej sprawa przedstawiała się wśród uczniów szkół zawodowych. Co czwarty młody Polak niewiele rozumie z tego co czyta. Co dziesiąty uczeń kończący szkołę podstawową nie potrafi biegle czytać. A jak się przedstawia problem wśród dorosłych?

Badania wykazały, że 65% Polaków nie chodzi do biblioteki, 80% nie chodzi na wystawy plastyczne, 49% nie chodzi do kina. Wyniki badań przeprowadzonych kilka lat temu pod patronatem OECD pozwalają stwierdzić, że znacznie ponad 1/3 dorosłych Polaków to analfabeci wtórni lub funkcjonalni.<sup>1)</sup> Są wśród nich i ludzie z wyższym wykształceniem. Co szósty badany magister nie potrafił zrozumieć i wykorzystać prostej informacji tekstowej. Niemal 60% rolników i połowie robotników brak jest umiejętności posługiwania się słowem pisanym.

Wracając do tematów energetycznych zauważyć można, że i w tej dziedzinie nie jest najlepiej. Nagminnie na przykład nie są odmieniane nazwy jednostek elektrycznych, takich jak amper, wolt czy wat, nie wspominając o myleniu kilowoltów z kilowatami. Wydaje się, że do dobrego tonu, na przykład wśród dziennikarzy, należy zamienne traktowanie prądu, energii i mocy. Aby nie być gołosłownym, zachęcam do przeczytania zacytowanego in extenso w niniejszym numerze Energetyki artykułu z fachowej skądinąd Rzeczypospolitej na temat "mieszania prądu rosyjskiego z polskim".

Można w tym miejscu wspomnieć o historyjce, jaka jest opowiadana na wielu politechnikach młodym elektrykom. Otóż miało się to zdarzyć przed wojną, kiedy to jeden z mieszkańców zanego miasta Lwowa odmówił zapłaty rachunków przysyłanych przez miejską elektrownię. Indagowany w tej sprawie przez sędziego na rozprawie sądowej oświadczył, że przysyłane rachunki dotyczyły zapłaty za prąd elektryczny, a on może łatwo udowodnić, że taki sam prąd, jaki do jego mieszkania "wplywa" taki "wyplywa" i w ten sposób nic u niego z tego prądu nie zostaje. Sprawę wygrał, a od tej pory rachunki wystawiano za pracę prądu, czyli za zużytą energię elektryczną.

Czy powyższe dywagacje może zakończyć jakaś efektywna pointa, czy nawet wyrazy nadziei na poprawę sytuacji? Słuchając tego, jak głosi się hasła o narzędziach, metodach i systemach edukacji, bez wzmianki o skuteczności procesu nauczania, przypomina się

zakończenie wykładów profesora mniemanologii stosowanej, Jana Tadeusza Stanisławskiego "I to by było na tyle".

---

<sup>1)</sup> Analfabeta wtórny to człowiek, który pomimo ukończenia szkoły nie potrafi sprawnie czytać i pisać. Z kolei analfabetyzm funkcjonalny, to niezrozumienie prostych informacji tekstowych, z którymi mamy do czynienia na co dzień, choćby ogłoszeń czy ulotek informujących o sposobie dawkowania prostych leków oraz nieumiejętność wykorzystywania tych informacji w życiu codziennym.